

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 130 (11 430) Białystok—Łomża—Suwałki, poniedziałek, 6 VI 1988 r. Wydanie 1 Cena 15 zł

W. Jaruzelski
przyjął wystannika
M. Gorbaczowa

I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski przyjął Władimira Łoginowa — I zastępcę kierownika Wydziału KC KPZR jako specjalnego wysłannika sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa.

W. Łoginow poinformował o przebiegu i wynikach wizyty prezidenta Stanów Zjednoczonych w Moskwie.

W. Jaruzelski podziękował za przekazaną informację, stwierdzając, że odbyte spotkanie Michała Gorbaczowa i Ronalda Reagana to kolejny doniosły krok na drodze umocnienia pozytywnych tendencji w rozwoju stosunków Wschód — Zachód oraz światła bez zbrojeń. (PAP)

Zamek Królewski świadkiem narodzin

Fundacji im. L. Zamenhova

Blżej do Esperancji

INFORMACJA WŁASNA

Trwa rok Antoniego Grabowskiego, genialnego tłumacza dzieł literatury polskiej na esperanto. Dzięki niemu utworzyli m.in. Słowackiego, Mickiewicza, Fredry, Sienkiewicza, Prusa, ale także Puszkina, Goethego znają esperantysty na całym świecie.

Liczne imprezy esperanckie odbywały się od piątku do niedzieli przez trzy dni w Warszawie. Zainaugurowało je w miniony piątek złozenie

kwiatów na grobie Antoniego Grabowskiego na Cmentarzu Powązkowskim. W sobotę rano natomiast w Domu Radzieckiej Nauki i Kultury roz-

począł się finał esperanckiego Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Wzięli w nim udział także białostocczanie.

W Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego przy Krakowskim Przedmieściu otwarta została wystawa zatytułowana „Książka esperanka w czasach Antoniego Grabowskiego w latach 1887—1921”. W inauguracji wziął udział przewodniczący Światowego Związku Esperantów — prof. Humphrey Tonkin, otworzył natomiast wiceminister kultury — Kazimierz Czapka. Wśród licznych gości byli także przedstawiciele władz Bia-

ciąg dalszy na str. 3

Jagiellonia

— Pogoń

1:0

Sport str. 6

Kandydaci na

radnych wśród nas

Masz sprawę?

Zadzwoń!

Podobnie jak w dniach poprzednich, także dziś (poniedziałek, 6 bm.) przy redakcyjnym telefonie dyżurować będą kandydaci na radnych. Uwagi, sugestie i spostrzeżenia, które będą mogły być pomocne w pracy rad nowej kadencji przyjmować będą: ubiegający się o mandat do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku — Ireneusz Struniewicz, ekonomista z Białostockich Zakładów Drobnarstwa i kandydujący do Miejskiej Rady Narodowej —

ciąg dalszy na str. 2

Cena

przyrody

Dopiero dzisiaj odbywa się w Białymstoku ogólnopolska konferencja zorganizowana przez ZG i ZW Towarzystwa Wiedzy Powszechnej pod szerokim hasłem „Społeczne czyniki ochrony środowiska”, ale już w sobotę część gości w ramach Wschodnicy Ekologicznej — miała okazję zapoznać się z nowatorskimi poglądami dra STANISŁAWA MESTWI-NA KOSTKI na ekonomiczne znaczenie szeroko rozumianej przyrody i jednocześnie rozgrzać się nieco przed czekającą ich dzisiaj dyskusją.

Dr Kostka mawia o sobie, że jest globalistą — makro-ekonomistą; patrzy na Ziemię niejako z kosmosu, ale jednocześnie stara się nie przeczyć szczegółów. Reprezentuje zdo- bywający coraz więcej zwo-

ciąg dalszy na str. 3

Uczelniane Konwersatorium Dyskusyjne FWW

Przyszłość uniwersytetów

INF. WL. — Obecnie na całym świecie, także i w Polsce, uniwersytety i w ogóle szkoły wyższe weszły w okres przejściowy, polegający na przystosowywaniu się do wymogów współczesnego rozwoju cywilizacyjnego — stwierdził na piątkowym spotkaniu UCZELNIANEGO KONWERSATORIUM DYSKUSYJNEGO FILII UW, prof. GRZEGORZ BIAŁKOWSKI.

Głównymi symptomami swego kryzysu dotychczasowego systemu kształcenia na poziomie wyższym są nasilające się sprzeczności, wymagające jakiegoś rozwiązania. Na przykład dążenie do powszechności kształcenia koliduje z poziomem nauczania. Pojawia się też konflikt między paternalistycznymi postawami kadry profesorskiej, a dążeniami studentów i młodych pracowników naukowych, którzy w życiu uczelni coraz więcej chcą mieć do powiedzenia. Trzecim — jak zauważył prof. G. Białkowski — objawem ewolucji jest zderzenie między kształceniem ogólnym (typu uniwersyteckiego) a ściśle zawodowym (akademickim, ekonomicznym, medycznym, technicznym).

Według przewidywań prof. G. Białkowskiego, do ścierania

się tych sprzeczności rodzi się nowy model szkoły wyższej, charakteryzujący się — w uproszczeniu — między innymi indywidualizowaniem procesu nauczania (co jest warunkiem utrzymania poziomu przy dużej powszechności), znacznie większą skalą kształcenia permanentnego (na uczelniach spotykać się będą i

ciąg dalszy na str. 3

Przysięga
wojskowa
w obiek-
tywie
Anatola
Chomicza

Wspólna przysięga

żołnierzy WOP i studentów AM

INF. WL. — Od lat już utrzymuje się sympatyczna tradycja, że podchorążowie — studenci białostockiej Akademii Medycznej przysięgę wojskową składają wspólnie z żołnierzami Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP. W tym roku okazją szczególną — 43 rocznica utworzenia Wojsk Ochrony Pogranicza.

Wezór na placu apelowym Brygady WOP stanęli więc szeregiem pododdziały żołnierzy i podchorążkowie. Nie zabrakło kwiatów, uśmiechów, uścisków, życzeń i całusów. Liczne zjawili się rodzice, żony, narzeczone i sympatie, krewni, koleżki i przyjaciele, przybyli też goście — delegacja radzieckich pograniiczników, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich — partyjnych i administracyjnych, PRON, Wojska Polskiego, Milicji Obywatelskiej, władz uczelni, zakładów pracy, organizacji społecznych i kombatanckich, członkowie drużyn Harcerskiej Służby Granicznej.

Najlepsi, wyróżniający się w

Tragedia
w Arzamasie

Co najmniej 68 osób poniosło śmierć, a 230 zostało rannych, gdy w sobotę, przy wyjeździe do Arzamasu — ważnego ośrodka przemysłowego, leżącego 65 km na północ od Gorkiego i 400 km na zachód od Moskwy — eksplodował pociąg towarowy, przewożący m.in. materiały wybuchowe. Podaje szczegóły katastrofy, a także o skutkach dla ludności miejscowej, przeznaczone do celów przemysłowych — dla geologów, górników i budowniczych — znajdowały się w trzech 120-metrowych wagonach. Siła wybuchu była tak wielka, że pozostał po nim lej o głębokości 26 metrów i średnicy 53 metrów.

ciąg dalszy na str. 2

Po prostu
skandal!

Już 1 czerwca trenerzy powinni się zaniepokoić. O siedemnastej mieli się spotkać z kierownikiem klubu. Czekali jednak nadaremnie. Mimo wszystko następnego dnia rannem zjawili się w budynku białostockiego SKS Cresovia nad Zalewem w Dojłdach, gotowi do podróży. Punktualnie o ósmej przybyli też rodzice ze swymi pociechami. Tego dnia kajakarze mieli wyjechać na Ogólnopolskie Eliminacje Juniorów i Młodzików do Bydgoszczy.

Wszystko było przygotowane. Brakowało drobiazgowości. Kierownik zamówił do prowadzenia klubowej nyski. Na nie się zady poszukiwania kie-

Na autogoledach

Składaki
się nie opłacają

Wczoraj po godz. 12 było już praktycznie po gieldzie. Opustoszały niemal zupełnie białostockie place przy ul. Bema oraz sąsiednie uliczki. Pozostały do sprzedaży (lub zamiany) tylko nieliczne samochody — głównie Tarpany i Zuki, których jednak klient nie kupuje. Są natomiast bardzo przydatne w gospodarstwie rolnym.

Wprawdzie zarejestrowanych transakcji było tyle samo co w ubiegłą niedzielę, lecz do sprzedaży wystawiono niewiele pojazdów. Dominowały głównie auta po 3—5-letnim przebiegu. We wczesnych godzinach porannych szybko znalazły nabywców: Fiat 126p z r. 1979, który „poszedł” za 600 tys. zł, Zastawa z r. 1977 wyceniona na 430 tys. zł i Skoda 105 z r. 1978 za którą zapłacono 800 tys. zł.

ciąg dalszy na str. 3

pogoda

DZIS — zachmurzenie małe i umiarkowane, temperatura maksymalna od 23 do 25 st. C, minimalna od 10 do 12 st. C. Wiatr słaby, południowo-wschodni.

JUTRO — miejscami burze i przelotne opady deszczu; temperatury bez istotnych zmian.

IMIEJMY: Norberta, Pauliny. (nlt)

Połamane wiosła

rownika Cresovii — przepadł jak kamień w wodę.

Zdesperowany Janusz Rybnik, instruktor kajakarstwa chciał nawet podjąć ryzyko (choć miał ledwie amatorskie prawo jazdy) kierowania pojazdem. Jednak okazało się, że nyska nie nadaje się do drogi. Ściągnięty w międzyczasie ojciec trenerki Czesław Zuki, mimo iż zna się zawodowo na samochodach, również niewiele pomógł. Nie zdecydował się na jazdę z dziećmi autem z niesprawnymi hamulcami i kolumną kierowniczą. Na dokładkę wydawało się, że nie na wień zady się gorączkowo spawania połamanej przyczepy do transportu kajaków. Żaden

zawodowy kierowca nie podjąłby się holowania czegoś co nigdy nie było zarejestrowane. Trenerzy wierzyli pewnie w cud skoro wysłali pociągami 6-osobową grupę zawodników. Siły nadprzyrodzone były bowiem nieubłagane. O osiemnaście trzeba było rozwieźć pozostałą młodzież do rodzinnych domów.

Na szczęście, to co okazało się niemożliwe w Białymstoku, w Bydgoszczy załatwiono od reki. Organizatorzy regat pomagali białostockiej osieroconej grupie jak mogli. Olgierd Świątowski wraz z innymi działaczami pożyczili sprzęt — kajaki, wiosła, stroje. Sędzia główny zawodów

przymknął nawet oko na brak niezbędnych papierów, dzięki czemu Bogdan Kacprzyk mógł wystartować w łatanym duecie z kajakarzem Zawiszem Bydgoszcz.

Czesław Zuki z Januszem Rybnikiem od dzieciństwa związani są z tym sportem. Parę lat trenują młodzież. Mimo młodego wieku mają co wspominać.

— Ostatnie nasze doświadczenia to jeszcze nic — mówią — w ubiegłym roku to był dopiero cyrk!

W lipcu z Augustowa wyjeżdżali na Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży. W ostatniej

ciąg dalszy na str. 6

Ech, Suwaliada!

Świątecznie słonecznie...



Święto „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ” miało tym razem wyjątkowy charakter. Większość uroczystości i atrakcji umiejscowiono w Suwałkach na stadionie Wigier. W sobotę i niedzielę był to cel spacerów prawie wszystkich mieszkańców miasta. Tysiące ludzi odwiedziło handlowy kiermasz, uczestniczyło w niezliczonych konkursach, zabawach, obserwowało popisy. Szczególną atrakcją stanowiła loteria fantowa, w której można było wygrać m.in. lot samolotem. Bawiono się od rana od wieczora. Organizatorzy, działając w myśl zasady „Dla każdego coś miłego” zadbał o wszystkich — od milusińskich do dorosłych.



Laureatka dorocznej nagrody „GW” — Alicja Maconko, przyjmuje gratulacje od I sekretarza KW PZPR w Suwałkach — Waldemara Berdygi.

Nie powinniśmy bać się prasy ani prasa — nas. Ludzi pisać powinna cechować niepokorność, z tego bowiem możemy mieć największy pożytek. Nigdy nie będziemy lekceważyć krytycznych głosów dziennikarzy, które z pewnością pomogą nam w wykonywaniu codziennych obowiązków — powiedział I sekretarz KW PZPR w Suwałkach, Waldemar Berdys w trakcie sobotniego spotkania ze środowiskiem dziennikarskim, w którym uczestniczyli również: I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Włodzisław Kłodziejski, sekretarz KW PZPR w Łomży — Henryk Białobrzski, wojewodowie: suwali-

Po raz drugi „GW” ogłosiła konkurs na reportaż pod hasłem „Portret człowieka aktywnego”. W czasie uroczystości wręczono goście zwycięcom nagrody. Otrzymał je: Andrzej Polakowski („GW”), Marek Grześkiewicz („GW”), Bożena Dunat („Krajobrazy”), Ireneusz Sewastjanowicz („Krajobrazy”), Michał Beltryk („Kontrasty”), Stanisław Kulikowski („GW”) oraz Wiesław Kobyliński („Kurier Podlaski”).

Suwalikowo — gazetowo — wspólne spotkanie stało się też okazją do posumowania

nia dokonań ubiegłego roku i kilku lat poprzednich. Prezydium WRN w Suwałkach uznało, że działalność na rzecz Suwalszczyzny godna jest uhonorowania grupy osób odznakami „Za zasługi dla województwa suwalskiego”. Otrzymał je: Monika Baczewska, Ludmiła Chalecka-Policka, Krystyna Konecka, Zbigniew Krzywicki oraz redaktor naczelny „Krajobrazów”, Marek Starzewski.

Milo nam donieść, że w święcie „Współczesnej” u-

ciąg dalszy na str. 2



Chinki, Japonki, Zorra, biedronki... A wiemy! I t.c. byli najlepszi Fot. Zdzisław Lenkiewicz

XIV Rajd Dziennikarzy i Pilotów

Wracamy (chyba) z tarczą

(TELEKSEM Z MIELCA)

Ostatnie dni przyniosły czytelnikom „Współczesnej” sporo wrażeń, wśród których — rozumiemy to znakomicie — doniesienia z XIV Rajdu Dziennikarzy i Pilotów nie były najważniejsze. Ale go- dzi się napisać, że w imieniu lotnictwa sportowego regionu i podlaskiej prasy dziennikarzy walczymy dzielnie, co zaowocowało piątym miejscem w konkurencji sportowej.

Zatem krótko: po dwóch etapach byliśmy na czwar-

tym miejscu w klasyfikacji pilotażowej, po czym troszeczkę „obsunęliśmy się” po trzecim etapie. Niezależnie, bo na piątym miejscu, co w znakomitej obsadzie członków kadry narodowej (w tym pilota o światowej sławie — Witolda Świadka, który prowdził w rajdzie, nie jest lokatą złą. Wciąż czołówka rajdu składa się także z naszej skromnej załogi. Kolejny — czwarty etap: z Rzeszowa

ciąg dalszy na str. 8

„Złoty Smok” dla Piotra Dumay

4 bm. w Krakowie zakończył się XXV Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych. Jury pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich Janusza Majewskiego, po obejrzeniu 51 filmów z 18 krajów nagrodę Grand Prix „Złoty Smoka” przyznało filmowi produkcji polskiej „Sciany” w reżyserii Piotra Dumay. Dwie nagrody specjalne — „Złoty Smok” wręczono twórcom radzieckiego filmu „W niedzielę rano” — Muratowi Mamiedowi oraz fil-

mu produkcji CSRS „Ropajady” — Janowi Sverakowi. Cztery nagrody główne — „Srebrne Smoki” przypadły w udziale filmowi produkcji węgierskiej „Kek-kut” w reżyserii Gabora Baloga, filmowi produkcji polskiej „Nadzieja” w reżyserii Tadeusza Paika, filmowi produkcji CSRS „Południowy lup” w reżyserii Jirego Barty oraz filmowi produkcji angielskiej „Girls night out” w reżyserii Joanny Quinn.

(PAP)

Blżej do Esperancji

Ciąg dalszy ze str. 1

logostoku z wicewojewodą Jerzym Slesakiem i prezydentem Zbigniewem Zdrojewskim. W tym dniu odbyły się także koncerty, wykłady, występy artystyczne w Domu Literatury, siedzibie PZE i w wspomnianym już DRNIK.

Najważniejszy jednak akt o historycznym znaczeniu zarówno dla rozwoju esperantystyki jak i miejsca Białegostoku na esperancji mapie świata kultury i nauki, miał swoje spełnienie w Zamku Królewskim. Tu o godz. 15 w dostojnych wnętrzach, w uroczystej atmosferze, z udziałem marszałka Sejmu Romana Malinowskiego, wicepremiera województwa z Humprymem Tonkinem, Polskiego Związku Esperantystów z przewodniczącym Romanem Dobryńskim, wiceprezesa Białegostoku z Jerzym Slesakiem i Zbigniewem Zdrojewskim, proroctwem UW prof. Zbigniewem Kuderowiczem, esperantystami z USA, krajów europejskich a nawet dalekiej Japonii, wiceprezesa Kazimierzem Clapką ogłoszono otwarcie Fundacji im. Ludwika Zamenhova oraz jej statut.

Na ten temat czekaliśmy nie-

mal cały rok. Celem fundacji jest — przypomnimy — budowa Światowego Centrum Esperanta im. Ludwika Zamenhova w Białymstoku — pomnika ku czci twórcy międzynarodowego języka esperanto oraz międzynarodowej wymiany naukowej i kulturalnej. Niemniej ważne — co podkreślono w statucie — jest upowszechnianie i wspomaganie działań służących utrwaleniu pokoju w świecie i zrozumieniu między narodami i ludźmi w imię ideałów, które leżały u narodzin tego międzynarodowego języka.

Zarząd Fundacji składa się z 13 członków — przedstawicieli organizacji i instytucji, których siedziby są m.in. w Warszawie, Rotterdamie, Antwerpii i Białymstoku.

Do szczegółów jeszcze powrócimy. Za niespełna dwa miesiące 73. Światowy Kongres Esperantystów, który odbędzie się w Rotterdamie, będzie musiał podjąć dalsze decyzje u możliwościach kontynuacji tego dzieła. Zanim jednak powstaną mury trzeba obmyśleć i wypracować cały plan promocji Białegostoku w świecie. O tym następnym razem.

JÓZEF MAKOWIECKI

Cena przyrody

Ciąg dalszy ze str. 1

lenników, nowoczesny styl myślenia syntetycznego, traktowania rzeczywistości jako wielkiego systemu, którego wszystkie części są ze sobą połączone rozlicznymi więzami.

Wychodząc z założenia, że euroamerykańska cywilizacja konsumpcyjna wyrodziła się i mimo pozorów rozwoju przeżywa obecnie kryzys największy w dziejach. Z jednej strony mamy bowiem super-techniki, z drugiej zaś ogromne dysproporcje w podziale dóbr, lot ku światłom, ekologicznemu, przejawiającemu się głównie tym, że zarówno nieodnawialne jak i odnawialne (tę?) zasoby przyrody stają się coraz bardziej ograniczone.

Zapomnieliśmy o tym, czego uczyli prekursorzy nowoczesnej ekonomii — stwierdził dr Kostka. — Adam Smith wyróżnił trzy wielkie agregaty, trzy czynniki produkcji: praca, kapitał i ziemia — rozumiana szeroko, jako przyroda. Jeśli popatrzymy na historię cywilizacji od czasu pierwszej rewolucji przemysłowej, to owszem, zauważymy potężny rozwój, ale tylko dwóch pierwszych czynników; gwałtownie rosła wydajność pracy, puchły zasoby kapitału. Przyroda natomiast ulegała ciągłej degradacji i dziś bez przesady możemy stwierdzić, że doszliśmy do momentu, w którym widmo katastrofy ekologicznej zagraża istnieniu cywilizacji.

Zdaniem prelegenta nie może być mowy o skutecznej ochronie środowiska ba, o dalszym rozwoju społecznym bez wprowadzenia trzeciego czynnika — produkcji — zasobów przyrody — do rachunku ekonomicznego w skali makro i mikro. Dobra ta — ziemia, woda, powietrze itp. — stały się ograniczone i muszą mieć swoją cenę. W tłumaczeniu na język praktyki: przedsiębiorstwo odprowadzające ścieki czy zanieczyszczające powietrze nie tylko powinno być obciążane mniej lub bardziej symbolicznymi karami, ale płać za to, że używa na przykład jeziora w charakterze szamba. I powinno to być znaczącą sumą w bilansie firmy.

Powołując się na prawo Nicholsons mówiące, że każda populacja, która niszczy swoje środowisko musi się zapać, dr Kostka przewiduje w nie tak znów odległym czasie totalny krach cywilizacji przemysłowej, o ile dalej będziemy nakręcać błędą spiralą produkcji dla produkcji, nie zaś dla rozwoju człowieka.

K. OCHRYMIUK

Zróżnicowanie środowiska człowieka jest potrzebne i czyni nas bogatszymi

Krajobraz po konferencji

— Wiesz musi zmieniać się w zgodzie z postępem cywilizacyjnym, jednakże krajobraz uści powinien zachowywać indywidualne cechy, różnicę go od typowych rozwiązań wiejskich. W procesie przemian powinno być także podkreślenie kulturowej odrębności wsi, gdyż zróżnicowanie środowiska życia człowieka jest wielką wartością. To zróżnicowanie jest nam potrzebne i czyni nas bogatszymi.

TO TYLKO jeden z wniosków jakie padły podczas III konferencji pod hasłem „Kierunki planowania przestrzennego i architektury współczesnej wsi”, która odbyła się z inicjatywy Instytutu Architektury Politechniki Białostockiej z udziałem naukowców z kraju i zagranicy.

Podczas dwudniowych obrad wygłoszono wiele interesujących referatów i komunikatów precyzujących w sposób naukowy te kierunki i tendencje, które powinny towarzyszyć procesom przemian współczesnej wsi.

Przyszłość krajobrazu wsi — powiedział m.in. doc. dr hab. Zdzisław Witold z Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie — to pogłębianie się odmienności regionalnych mających swoją genezę nie tylko w różnicach środowiska przyrodniczego, ale głównie wynikających z różnego charakteru i stopnia działalności gospodarczej. Należy przy tym oczekiwać — stwierdził następnie — racjonalizacji i rozwoju gospodarczego rejonów przez poprawę relacji pomiędzy centralnymi dystryktami, a wzmocnienie roli decyzji terenowych stanowiących wyniki demokratyzacji zarządzania.

Wskazywał również na różnorodność przyczyn, m.in. działalność projektową, powodującą, iż współczesne budownictwo mieszkaniowe jest zmonotonizowane.

Mówił również o braku koordynacji architektoniczno-przestrzennej w ramach osiedla i zespołów osiedli, o decyzjach lokalizacyjnych podejmowanych zazwyczaj według kryterium aktualnie dostępnych terenów. Prawo-rodowy gospodarz — rady narodowe i organa administracji oraz ich służby techniczne są w tej sprawie nie-razko bezzilne, a często mało kompetentne. Sytuacja — podkreślał — wymaga powzięcia konkretnych postanowień.

Dr arch. Zbigniew J. Kamiński z Politechniki Śląskiej w Gliwicach referując temat pt. „Obszary wiejskie pod silną presją przemian na przykładzie Połania w woj. tarnobrzeskim” stwierdził i to, że obecnie jeszcze pow-żesznie rolnicze wykorzystanie przestrzeni musi ustąpić pod presją przemysłu, nawet tam, gdzie istnieją potencjalne korzystne warunki dla rozwoju rolnictwa. Zbyt często bowiem — podkreślił — w myśleniu o przyszłości, rozwój jakiegoś obszaru zo-rientowany jest na uzyskanie łatwo dostrzegalnych efektów w krótkim okresie czasu. Brakuje natomiast spo-żerzenia właściwego ujmującego po stronie strat także to, co dziś jeszcze tak powszechnie zaliczamy często do zysków.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego III konferencji — doc. dr hab. arch. Witold Czarnecki — stwierdził, że wniosek płynący z obrad, a przed-stawione zarówno przez uczestników krajowych jak i zagranicznych, będą przedmiotem dalszych rozważań nie tylko czysto naukowych ale też zostaną wykorzystane w praktyce. (CH)

Wakacje na dwu kółkach

Już po raz osiemnasty Program III Polskiego Radia — przy współudziale Komitetu Młodzieży i Kultury Fizycznej, ZMW, SZS, „Uniwersal”, PTTK, Totalizatora Sportowego, LZS i Juventura oraz pod patronatem trenera kadry narodowej kolumny — Ryszarda Szurkowskiego i Zakładów Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy — ogłosił wakacyjną akcję — ogłoszono-turystyczną „LATO 88 — wakacje na dwu kółkach”.

Mogą w niej uczestniczyć wszyscy uczniowie i młodzież do lat 19, niezależnie od tego gdzie i w jakich warunkach mają zamieszkanie (obozu, kolonii, obo-życi, w domu), którzy zdecydują się w czerwcu i lipcu urządzić wycieczki rowerowe po najbliższej okolicy. Warunkiem uczestnictwa jest przekazanie indywidualnie lub w grupie trasy długości co najmniej 60 km, podzielonej na dowolną ilość etapów.

Po zakończeniu wycieczki należy przesłać mapkę trasy wraz ze sprawozdaniem zawierającym opis trasy (mogą być dołączone własnoręcznie wykonane rysunki lub zdjęcia) ze wskazaniem najciekawszych obiektów: zabytków, śladów kultury ludowej, miejsc pamięci narodowej, gospodarstw i zakładów pracy, interesujących architektury, roślinności itp. Do tego należy dołączyć projekt kolędzkiego toru przyszłości i spis obowiązkowego wyposażenia roweru. Nadesłane prace mogą mieć formę albumów, pamiętników, zapisów i wspomnień z rajdu.

Sprawozdania należy pisać w formie listu do rodziców. Komplet dokumentacji wraz z listami, pamiętnikami, albumami i dodatkowym adresem autora lub całego zespołu, należy najpóźniej przesłać do 1 sierpnia br. pod adresem: Polskie Radio, III Program, 00-90 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Dwa kółka”. Jury dokona oceny prac i wybierze laureatów. W nagro-

de wyruszą oni na atrakcyjną wycieczkę Wybrzeżem Morza Czarnego (przełot z Polski samolotem). Laureaci pojadą na najnowszych rowerach z japońskimi przerzutkami. Otrzymają też na własność dresy, spodenki i koszulki kolorowe.

Informacje o „Wakacjach na dwu kółkach” uzyskać można w programie III Polskiego Radia (poniedziałki, środy i piątki o godz. 15.05). (h)

FILM

A PETYT rośnie w miarę jedzenia. Być może to proste skojarzenie stało się przyczyną dopuszczenia na nasze ekrany, w normalnym rozpowszechnianiu filmu, którego sława o 15 lat poprzede-żyła premierę. Chodził mój o „Wielkie żarcie”, które od białostockich kin rozpoczyna swą wędrowkę po ekranach regionu.

— Jeśli czynisz jakieś świ-ństwa bacz pilnie, żeby starannie zaoszczędzić — ktoś powiedział... Twórcy tego filmu postąpili dokładnie na od-wrót. Czwórka dandysowatych przyjaciół urządziła przyjęcie w domu jednego z nich. Zama-

Radny nie jest „złota rybka”

W ostatnich latach o młodziu mówiło się bardzo dużo. Za często było to jednak dyskusje bez udziału samych zainteresowanych. Dotyczyło to szczególnie studentów, którzy w praktyce, także w Białymstoku, tworzą jakby enklawy wyłączone z otoczenia. Tymczasem grupa ta, a szczególnie startujący w życie absolwenci, ma mnóstwo problemów; kto wie czy nie więcej, niż ich młodzi koledzy podejmujący pracę po ukończeniu szkoły zawodowej lub średniej.

Przed wszystkim ich rzecz-nikami chcieli być LE-SZEK KORWIN-PIOTROWSKI, jeśli będzie wybrany do Wojewódzkiej Rady Narodowej. W tym roku kończy stu-dium w Instytucie Prawa filii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest jeszcze kawalerem, uprawia koszykówkę w AZS-ie, a w wolnych chwilach lubi od-poczywać na działce (aktyw-nie, aktywnie, znaczy przy lo-pacie i grabkach). Ma 28 lat i nadzieję, że jak się człowiek zapracuje to może zrobić tak, że-ty byłby lepiej. I jemu, i in-nyim. Właśnie przez ten opty-mizm zgodził się kandydować do WRN.

Ma już spore doświadczenie w pracy społecznej. W ZSMP działa od pierwszego roku stu-dium — obecnie pełni funkcję sekretarza Białostockiej Rady Akademickiej ZSMP.

Po czterech spotkaniach z wyborcami odnosi wrażenie, że społeczność w nieco krzy-wym zwierciadle widzi rolę radnego. Taki człowiek nie może być złotą rybką spełnia-jącą indywidualne życzenia.

Nie powinien odpowiadać przed wyborcami za to, że gdzieś tam nie załatwiono dzi-ury w jezdni, lecz za mądre myślenie (i prezentowanie te-go w Radzie) o całokształcie problemów województwa.

Jego zdaniem nie należy wią-zać zbyt wielkich nadziei z ko-lejną kadencją. Wieleletnich zaniedbań w gospodarce komu-nalnej, służbie zdrowia, oświa-cie i innych dziedzinach nie da się odrobić w ciągu czterech lat. Musi być zachowana ciągłość i konsekwencja w u-suwaniu problemów, które przesyli w stan chroniczny.

Nie znaczy to oczywiście, że należy czekać, zwlekać z de-cyzjami i ich realizacją.

Jestem zwiennikiem działu zbych i skutecz-nych — mówi L. Korwin-Pio-trowski — wszędzie tam, gdzie to jest możliwe. Obecnie po-wołujemy na przykład spół-dzielnię mieszkaniową dla stu-dentów i młodych pracow-ników naukowych, dla wszyst-kich tych, którzy nie chcą i nie mogą czekać.

Szybkich i znaczących zmian wymaga także samo funkcyj-nowanie rad narodowych. Po-może w tym niewątpliwie no-wa ustawa o systemie ra-d narodowych, choć — z dru-giej strony — łatwiej jest zmienić przepisy, aniżeli men-talność ludzi.

W każdym razie terenowe organa władzy, owe parlamen-try lokalne winny uzyskać wreszcie poczucie siły, swojej najwyższej nadzędności na podległym obszarze. Jedno-cześnie urzędy administracji państwowej winny się przy-życzać, że są organami wy-konawczymi rozli-czanymi — z całą konsekwencją i stanowczością oraz personalnie — z realizacją u-chwał ich przedstawicieli. Postanowienia rad narodowych nie mogą być martwymi prze-pisami.

Największe szanse dla wo-jewództwa młody kandydat na radnego upatruje w podjętych ostatnio, spektakularnych in-cjatywach — „Zielonych Plu-cach Polski” oraz tworzeniu Centrum Esperanta.

— Jest to pierwsza od 40 lat szansa dla Białostocz-zy, choć chyba niewielkie osób zdaje sobie sprawę jak wiel-kie perspektywy ona stwarza. Tego nie można zaprzepaścić. (to)

Kupować, nie załatwiać...

ALEKSANDER SZESZKO, lat 57, rolnik, wspólnie z żo-ną i synem prowadzi ponad 11-hektarowe gospodarstwo we wsi Szpaki. Jest kierownikiem Punktu Usług Mechanizacyj-nych w Wyszkach (woj. białostockie). Od 18 lat członek PZPR, obecnie członek Ple-num KG PZPR, radny GRN, terenowy opiekun społeczny.

Od wczesnej młodości zaj-muje się pracą społeczną. W latach pięćdziesiątych był przez długi czas soltsem, współorganizatorem budowy w czynnie społecznym zbiornika przeciwpożarowego oraz ładnej, murowanej świetlicy, która do dziś służy ludziom.

Pan Szeszko boleje nad tym, że w tej świetlicy o-becnie coraz mniej się dzie-je, a młodzi, z konieczności nie żonaci, często szukają roz-rywkę „w kielisku”. W walce z tą patologią ma niestety we wsi za mało sprzymierzeńców.

Zapewnienie młodym godzi-wość rożny, zatrzymanie ich na ojców, to najważniejsza sprawa. Szpaki dawniej liczyły 60 gospodarstw, teraz o połowę mniej. Młodzi nie mogą znaleźć żon. Ten stan rzeczy nie zachęca do pozo-stania na wsi.

Nie jest to jedyny problem rolników. Skarżą się oni na zbyt dużą rozbieżność między cenami środków produkcji, a skupem, na niekorzystność tych ostatnich. Jeszcze być może o cenach mniej by mówili, gdyby zaopatrzenie było dostateczne, twierdzi A. Szeszko. Jeśliby został radnym, w pierwszym rzędzie starczyłby o lepsze zaopatrzenie wsi. Aby rolnik mógł kupować, a nie „załatwiać”.

Rolnicy chcą mechanizować obory, ale nie ma materiałów. Na cement czeka się po parę

lat, są trudności z kupnem stali itp. W gminie potrzeba-nie jest melioracji i drzawia. Po wiosnie nie można wejść na pola. Ziemia jest zżyna, lecz nie w pełni wykorzystana. Plan wojewódzki przewiduje regulację stosunków wodnych dopiero na rok 1990.

Obsługa rolnika — zdaniem naszego rozmówcy — powinna być lepsza i sprawniejsza. On sam jako działacz kółek rolniczych stara się rozwijać us-lugi mechaniczne, warszta-towe, budowlane itp. SKR Wyski od lat słynie z dobrej pracy. M.in. zajmując się bu-dową domów, szkół, obór. O-becnie kołczy budowę szkoły w Czerewkach i zaczyna w Wyszkach.

Jednakże nasze usługi są bardzo drogie, przynajmniej kandydat na radnego. Taniej nie możemy robić, bo my też za wszystko drożej płacimy. (dz)

Przyszłość uniwersytetów

Ciąg dalszy ze str. 1

młodzi, i emeryci, i ludzie w wieku produkcyjnym uzupeł-niający wiedzę, bądź zmienia-jący kwalifikacje, daleko po-sunięta komputeryzacja, domi-nacja nauczania ogólnego (oczywiście sprofilowanego) dającego podstawy wiedzy za-wodowej uświadamianej już w trakcie pracy i na studiach drugiego stopnia.

Podczas dyskusji zwracano uwagę zarówno na mniej lub bardziej szczegółowe proble-my dzisiejszych szkół wyż-zych, jak i na pewne zagro-żenia w przyszłości. Doc. Wła-dysław Kaniuka zaważył na przykład, że w białostockiej AM na 20 lektorów, aż 8 nau-cza języka rosyjskiego, a ty-lko 4 — angielskiego. Tym-czasem wiadomo, że 80-90 proc. literatury medycznej powstaje w tym drugim ję-zyku.

— Nikt nie żąda — mówił — zniesienia nauczania języka rosyjskiego. Muszą być jednak zachowane rozsądne proporcje, nie obciążone za-szłością wynikająca chyba z fałszywego rozumienia lojal-ności sojusznicej.

Doc. Andrzej Sadowski za-stanawiał się natomiast jak wielkim wymogiem będzie mu-siał odpowiadać nauczyciel akademicki, aby sprostać wy-maganiom współczesności. Podnosząc kwestię interdyscy-plinarności jako jednej z nasti-ających się już dziś cech kształcenia na poziomie wyż-szym, zasugerował powołanie na filii UW Wydziału Nauk Społecznych, do czego — jego zdaniem uczelnia także już przygotowana.

Naukowców niepokoiło także upowszechnianie się (moda?) w społeczeństwie myślenia

Wspólna przyszłość

Ciąg dalszy ze str. 1

AM — prof. Zbigniew Fu-chalski.

O historii i tradycjach Wojsk Ochrony Pogranicza mówił za-stępca dowódcy do spraw po-litycznych płk. dam Reszka. Za wieloletnią działalność na rzecz Białostockiego i regio-nu podziękował wicewojewoda Julian Ślarzyński. Serdeczne podziwienia od radzieckich pograniczników przekazał ppłk Piotr Sieleziehin. Za wzorowe wychowanie synów podzięko-wali dowódcy i kadry Jan Smerkowski a młody żołnierz

Cezary Medryk zapewnił, że on i jego koledzy nie zawiodą pokładanej w nich zaufania.

Uroczystość zakończył prze-marsz pododdziałów.

W Sali Tradycji gronu ofi-cerów, chorążych i podoficer-ów wręczono, przyznane z o-kazji 43-lecia WOP, medale „Za zasługi w ochronie granicy PRL” oraz złote i srebrne od-znaki „Zasłużony Białostocz-zyński”. Dekoracji dokonali płk Józef Kstro i przewodniczący MRN — Jerzy Kuźmiński.

(h)

Wracamy (chyba) z tarczą

Ciąg dalszy ze str. 1

do Miela by najtrudniejszy z dotychczasowych. Trzeba było latać w górach. Górki to raczej niż turnie, ale nawigacja w takich warunkach jest niezwykle trudniona. Wiedza o tym piloci, a nie-wyjaśnionym podam, że mapa nie oddaje wypukłości terenu. Trzeba pokonać więk-sze odległości niż to wynika z mapy, trudniej zejść przy tym przepięknie i cały żal polega na tym, że nie ma kie-dy oglądać widoków. Krótka chwila zagapienia się kosztuje przecenienie jakiegoś znaku

lub zdjęcia. Fotografii jakichś skrzyżowań (których są tysiące) i skrzyżowań polnych dróg na szczęście nie przeoczyliśmy. Henryk Sosnowski wy-kazał, że piloci są opanowa-ni w wymiśleniu. Z sekunda-dą dokładnością przelecieliśmy trasę, gdy wielu innych za-wodników pogubiło się na niej. Oczywiście na lotnisko bezpiecznie powrócili, ale na-wet kilkuminutowe „wypad-niecie” z kursu powoduje ma-se punktów karnych od sęd-ziów. My zaś w tym etapie zajęliśmy drugie miejsce, po-konując m.in. Witolda Świa-dka. Od soboty jesteśmy więc w Mielu, gdzie w ponie-

dzialek mamy zwiedzać zakła-dy lotnicze, produkcyjne m.in. samoloty „Iskra”, „Dromader” i popularne Antki (AN-2). Ale od soboty trwa nerwówka dziennikarzy. Do niedzieli trzeba było przygotować prace konkursowe. Jak oceniono moją — postaram się poin-formować jutro, bo dzisiaj o-koło południa nastąpi ogło-szenie wyników dziennikar-skich i łącznej punktacji za-lóg.

Heniek — pilot nasz z dzie-ł „Wilgi” wystartował w nie-dziele po południu do super-trudnej konkurencji nawiga-cyjnej. Jeszcze jej wyników nie znamy.

Potem już powrół do Bia-łegostoku, gdzie mamy bia-łostocki rajd przelotowy (w poniedziałek) wieczorem. Myślę, że wtedy uda mi się czytelnie opo-wiedzieć o ciekawych (tak są-dzę) spotkaniach poczy-nionych na rajdzie. A swoją drogą — niemałe korzyści przyniesie rajd miastom i a-eroklubom, które przyjmowa-ły załogi rajdowe. Prasa, ra-dio, telewizja prezentują do-robek i kłopoty tych tere-nów, a ponieważ i jednego i drugiego u nas nie brakuje, więc... może Białystok lub Su-walki pokuszą się o przy-jęcie w przyszłych latach takiego rajdu. Ostatni — XIII rajd przelotowy się nad Bia-łymstokiem trzymał lat temu. A niemała to impreza sportowa i propagandowa... Zachcam zatem i będzie za-chęcał do przyszłości.

Półki co, czujemy się ze zwycięstwa Jagiellonii, która ma sporo sympiotów wśród brać lotniczych z całego kraju. Nie ukrywamy, że trochę cie-się już nam ceni do rajd-owego lotnictwa.

ZBIGNIEW KRZYWICKI

Na autogiędłach

Ciąg dalszy ze str. 1

Ogólnie na giełdzie w Bia-łymstoku i Elku nastroj wy-cekwiwania i kalkulacji, przy pewnej, niezbyt znacznej zwysz-ce cen. Jedno jest pewne. Po ostatniej podwyżce nadwozi i silników oraz wyposażenia, montowanie i kupowanie skła-daków przestało się opłacać.

A oto wczorajsze notowania w BIAŁYMSTOKU. W na-wiasach — obok marki sa-mochodu — rocznik pojazdu.

FIAT 126p (1988) 1.8-2 mln. (1988, składowa) — 1.8 mln. (1987) 1.7-1.9 mln. (1985) — 1.8 mln. (1984) — 1.1 mln. (1983) — 930 tys. (1982) — 860 tys. (1981) — 850 tys. (1980) — 720 tys. (1979) — 650 tys. (1978) — 600 tys. (1977) — 580 tys. (1976) — 480 tys. (1975) — 3 mln. (1984) — 1.7 mln. (1983) — 1.5-1.7 mln. (1982) — 1.3 mln. (1981) — 1.3 mln. (1980) — 850 tys. (1979) — 800 tys. (1978) — 720 tys. (1977) — 650 tys. (1976) — 4.5-6 mln. (1988) — 4.8 mln. (1985) — 3.6 mln. (1984) — 3.2 mln.

(1983) — 3.3 mln. (1982) — 2.5 mln. (1981) — 2.3 mln. (1980) — 870 tys. (1979) — 750 tys. (1978) — 600 tys. (1977) — 520 tys. (1976) — 480 tys. (1975) — 260 tys. (1974) — 1.2 mln. (1984) — 1.5 mln. (1983) — 2 mln. (1982) — 1.8 mln. (1981) — 1.3 mln. (1980) — 1.1 mln. (1979) — 1.2 mln. (1978) — 1.4 mln. (1977) — 2.6 mln. (1984) — 3 mln. (1983) — 2.7-1.8 mln. (1982) — 1.6 mln. (1981) — 1.5 mln. (1980) — 1.4 mln. (1979) — 1.5 mln. (1978) — 1.4 mln. (1977) — 705 tys. (1976) — 4.3 mln. (1982) — 4.3 mln. (1981) — 4.3 mln. (1980) — 4.3 mln. (1979) — 4.3 mln. (1978) — 4.3 mln. (1977) — 4.3 mln. (1976) — 4.3 mln. (1975) — 4.3 mln. (1974) — 4.3 mln. (1973) — 4.3 mln. (1972) — 4.3 mln. (1971) — 4.3 mln. (1970) — 4.3 mln. (1969) — 4.3 mln. (1968) — 4.3 mln. (1967) — 4.3 mln. (1966) — 4.3 mln. (1965) — 4.3 mln. (1964) — 4.3 mln. (1963) — 4.3 mln. (1962) — 4.3 mln. (1961) — 4.3 mln. (1960) — 4.3 mln. (1959) — 4.3 mln. (1958) — 4.3 mln. (1957) — 4.3 mln. (1956) — 4.3 mln. (1955) — 4.3 mln. (1954) — 4.3 mln. (1953) — 4.3 mln. (1952) — 4.3 mln. (1951) — 4.3 mln. (1950) — 4.3 mln. (1949) — 4.3 mln. (1948) — 4.3 mln. (1947) — 4.3 mln. (1946) — 4.3 mln. (1945) — 4.3 mln. (1944) — 4.3 mln. (1943) — 4.3 mln. (1942) — 4.3 mln. (1941) — 4.3 mln. (1940) — 4.3 mln. (1939) — 4.3 mln. (1938) — 4.3 mln. (1937) — 4.3 mln. (1936) — 4.3 mln. (1935) — 4.3 mln. (1934) — 4.3 mln. (1933) — 4.3 mln. (1932) — 4.3 mln. (1931) — 4.3 mln. (1930) — 4.3 mln. (1929) — 4.3 mln. (1928) — 4.3 mln. (1927) — 4.3 mln. (1926) — 4.3 mln. (1925) — 4.3 mln. (1924) — 4.3 mln. (1923) — 4.3 mln. (1922) — 4.3 mln. (1921) — 4.3 mln. (1920) — 4.3 mln. (1919) — 4.3 mln. (1918) — 4.3 mln. (1917) — 4.3 mln. (1916) — 4.3 mln. (1915) — 4.3 mln. (1914) — 4.3 mln. (1913) — 4.3 mln. (1912) — 4.3 mln. (1911) — 4.3 mln. (1910) — 4.3 mln. (1909) — 4.3 mln. (1908) — 4.3 mln. (1907) — 4.3 mln. (1906) — 4.3 mln. (1905) — 4.3 mln. (1904) — 4.3 mln. (1903) — 4.3 mln. (1902) — 4.3 mln. (1901) — 4.3 mln. (1900) — 4.3 mln. (1899) — 4.3 mln. (1898) — 4.3 mln. (1897) — 4.3 mln. (1896) — 4.3 mln. (1895) — 4.3 mln. (1894) — 4.3 mln. (1893) — 4.3 mln. (1892) — 4.3 mln. (1891) — 4.3 mln. (1890) — 4.3 mln. (1889) — 4.3 mln. (1888) — 4.3 mln. (1887) — 4.3 mln. (1886) — 4.3 mln. (1885) — 4.3 mln. (1884) — 4.3 mln. (1883) — 4.3 mln. (1882) — 4.3 mln. (1881) — 4.3 mln. (1880) — 4.3 mln. (1879) — 4.3 mln. (1878) — 4.3 mln. (1877) — 4.3 mln. (1876) — 4.3 mln. (1875) — 4.3 mln. (1874) — 4.3 mln. (1873) — 4.3 mln. (1872) — 4.3 mln. (1871) — 4.3 mln. (1870) — 4.3 mln. (1869) — 4.3 mln. (1868) — 4.3 mln. (1867) — 4.3 mln. (1866) — 4.3 mln. (1865) — 4.3 mln. (1864) — 4.3 mln. (1863) — 4.3 mln. (1862) — 4.3 mln. (1861) — 4.3 mln. (1860) — 4.3 mln. (1859) — 4.3 mln. (1858) — 4.3 mln. (1857) — 4.3 mln. (1856) — 4.3 mln. (1855) — 4.3 mln. (1854) — 4.3 mln. (1853) — 4.3 mln. (1852) — 4.3 mln. (1851) — 4.3 mln. (1850) — 4.3 mln. (1849) — 4.3 mln. (1848) — 4.3 mln. (1847) — 4.3 mln. (1846) — 4.3 mln. (1845) — 4.3 mln. (1844) — 4.3 mln. (1843) — 4.3 mln. (1842) — 4.3 mln. (1841) — 4.3 mln. (1840) — 4.3 mln. (1839) — 4.3 mln. (1838) — 4.3 mln. (1837) — 4.3 mln. (1836) — 4.3 mln. (1835) — 4.3 mln. (1834) — 4.3 mln. (1833) — 4.3 mln. (1832) — 4.3 mln. (1831) — 4.3 mln. (1830) — 4.3 mln. (1829) — 4.3 mln. (1828) — 4.3 mln. (1827) — 4.3 mln. (1826) — 4.3 mln. (1825) — 4.3 mln. (1824) — 4.3 mln. (1823) —

Najprzyjemniej poddać się tej magii

Krzysztof Jan Lisowski jest kierownikiem Działu Filmowego w Miejskim Domu Kultury w Białymstoku. Absolwent Poddyplomowego Studium Scenariuszowego PWSTF i TV w Łodzi od czterech lat pisze swój najlepszy scenariusz — nazwijmy go umownie — „Z X Muza pod ręką”. Jego wyrazem jest min. Robotnicza Akademia Filmowa, której jubileuszowa X sesja zakończyła się niedawno.

„Gazeta Współczesna”: — Jubileusz wypadł okazale. Znowu sięgnął pan do filmowych hitów jak choćby „Zorro” w Alaimem Delonem, „Tarzan” z Weissmüllerem, żeby nie ruszać „King-Konga” i Frankenstein. Proszę pokusić się o krótką ocenę dorobku RAF?

Krzysztof Lisowski: — I sesja RAF-u odbyła się w dniach 24-26 kwietnia 1983 r. Chodziło nam o upowszechnienie kultury filmowej w środowiskach robotniczych. Nasza propozycja skierowana do kierowników białostockich zakładów pracy spotkała się z pozytywnym oddźwiękiem. Na 50 osób zaproszonych do dyskusji przybyła połowa. A więc już mieliśmy partnerów do przedstawienia idei i programu działania. W efekcie na I sesji sformułowaliśmy „Podstawy gatunków filmowych” miałyśmy na widowni komplet widzów.

— Ale potem były odwołania i...

— Nam nie. Po prostu wybraliśmy się stamtąd zapał i energię, więc sformułowaliśmy swoje zdanie. Tak samo jak w historii kina przeżywa-

jącego okresy lepsze i gorsze, ciekawe jest i trudne dla rozwoju sztuki. My zaś nie chcieliśmy i nie chcemy nadal omijać znaczących — a trudnych w odbiorze dla współczesnego widza — zjawisk kina.

— Uchodź pan już za „rektora” tej Akademii, może teraz coś o wykładach?

— Dobry żart, jednakże proszę pamiętać, że RAF powo-

— Myślę, że udało się nam pozyskać stałego widza, uczestnika naszych filmowych wykładów po kinematografii. Proszę mi wierzyć, że wypełnienie 440 miejsc w kinie, gdy za oknem bucha wprost zieleń, nie jest sprawą łatwą. Stąd też sięgamy także do lepszego repertuaru, np. podczas majowej sesji. Ale podkreślam, że jest to klasyczna. Gatunki i filmy prezentowa-

się jednak zdecydowanie starszy robotnik, bo przecież przy precyzyjnej obrabiarce stoi dzisiaj zarówno młody chłopiec z dyplomem technika jak i absolwent Politechniki. Sądzę, że kojarzenie sylwetki robotnika z obrazem człowieka w kufajce, umorusanego od stóp do głów jest anachronizmem. Zresztą sam podział na kulturę robotniczą — i jaką dalej? — jest fałszywy. Kultura jedno ma imię. Nam chodziło o widza ze środowiska robotniczego, a nie

„Legenda kina”, który otworzy Brigitte Bardot. W listopadzie ciąg dalszy leży z Alainem Delonem. Grudzień to „angielskie kino gniewnych”. Myślę, że widza, który na konkretnych obrazach przeszedł historię kina, zupełnie inaczej odbierze takie filmy jak „Nieśmiertelny jeździec”, „ET” czy też „Rambo” lub „Rocky” albo całą serię filmów z gatunku karate. I to jest chyba ta magia kina — ciągła zmienność i zaskakiwanie nowymi, wykreowanymi światami, w które potem, siedząc w miękkim fotelu, w mrocznej sali tak chętnie wkraczamy, a ekranowa rzeczywistość staje się na kilka godzin naszą rzeczywistością.

— Czego panu życzyć z okazji jubileuszu?

— Od czterech lat istnienia działu pracuję wspólnie z Mirkim Prusiem i Adamem Boguszewskim. Razem programujemy naszą działalność, opracowujemy „Informator”, składamy go, zrywamy — piszemy plakaty, sami też co miesiąc podciągamy przewoźny film z Warszawy. To jest nasz wspólny jubileusz. Mimo wielu uciążliwości dajemy sobie radę, bo lubimy kino, ono nas łączy. Często naszej wiedzy chcemy dzielić się z kinomanami. Jeżeli tak jak w kinie są dobre wroźki w świecie, to chciałbym aby pomógł nam w jak najszerszym remoncie sali kinowej, aby wreszcie znalazły się pieniądze na zakup sprzętu wideo. My zaś zrobimy wszystko, żeby białostockie na trwałe zamaskowały w dobrym kinie.

— Dziękuję za rozmowę, życząc nowego kina i wysłonego sprzętu.

JÓZEF MAKOWIECKI

W miękkim fotelu w mrocznej sali

tywałiśmy do życia z dyrektorką MDK — Teresą Hosińską oraz ówczesną kierowniczką Wydziału Kultury i Sztuki UM — Sabina Polubinska. Podczas 10 trybunowych sesji niewiele było wolnych miejsc na sali. A przecież, w okresie roku działalności pokazaliśmy 68 tytułów, które udośćpełnia nam Filmołeka Narodowa w Warszawie. Filmy te są niedostępne w codziennym repertuarze. Wprowadzenie robotki mian krytycy i wykładowcy Jerzy Wykret-Semilski i Waldemar Cholewicki. Ponadto zawsze wydawałiśmy Informator omawiający każdy film goszczący na ekranie „Forum”.

— Iu wykazali pan kino-

ne przez nas mają trwałe miejsce w historii kina. W każdej z filmowych edycji RAF-u staraliśmy się tak dobrać tytuły, aby nie tracić z oczu naczelnego celu Akademii — zapoznania widza z historią kina — dostarczenia mu również pewnej porcji rozrywkowej, bo kino nie tylko krzyczy, ostrzega, uczy lecz ma bawić i relaksować widza.

— Współczesny przedstawiciel klasy robotniczej różni się znacznie od stereotypu XIX-wiecznego. Skąd wobec tego w nazwie Akademii — „robotnicza”?

— Naszą widownię już w założeniach stanowić miały załogi białostockich zakładów pracy. I tak też jest. Zmienili

o specjalny dobór dła filmów. Np. żywe zainteresowanie filmowymi sesjami przejawiają zarówno BZPB „Fasty” jak i „Miastrprojekt” czy MPK. W sesjach bardzo aktywnie uczestniczą białostockie nauczyciele, wśród których rozprzeczamy od 50 do 70 karnetów i młodzież studencka, mająca swoje kluby filmowe. To chyba najlepiej świadczy o zasięgu Robotniczej Akademii Filmowej i potrzebie prowadzenia tej formy edukacji.

— Przejmijmy wobec tego do najbliższych powakacyjnych zamierzeń?

— „Zajęcia” wznawiamy w październiku projekcją filmów z tzw. „francuskiej nowej fali” oraz nowym cyklem

Jaki jesteś, turysto?...

Sezon turystyczny w Białowieży trwa już od ponad miesiąca. Dziennie przewija się przez miejscowość od 20 do 25 grup wycieczkowych, nie licząc sporego grona osób zwiedzających puszcę indywidualnie. Obiegnie przeżywa Białowieżę w soboty i niedziele.

Pracując siedemnaście lat w jednym z miejscowych ośrodków turystycznych i pełniąc równocześnie funkcję przewodnika, miałem sposobność dokładnego poznać oblicza białowiejskiej turystyki. Muszę z przykrością stwierdzić, że prawdziwych turystów spotyka się coraz mniej i mniej. Wciąż kurczy się grono osób przyjeżdżających przede wszystkim dla samej przyrody, dla nacieszenia się jej pięknem. Białowieżę najeżdżają „zalicza się”.

Do NIEBYWAŁYCH roz-

miarów rozpiętość się wśród wycieczkowiczów

pijaństwo. Nierazki są przypadki, gdy cała grupa, łącząc się z kierownikiem, przejeżdża na miejsce będąc już na nieprzyjemnym, a nawet na niebezpiecznym, poziomie. Tutaj doprawia się i opuszcza puszcę, w stanie kompletnego upojenia. W najgorszej sytuacji są wycieczki przybywające do Białowieży po południu i mające w planie zwiedzanie najazutem. Organizowane wycieczki przetransportowane są do miejsc, które w rzeczywistości są niebezpieczne. Właśnie od rana jest w planie zwiedzanie. Treść ma własne obojętne zobowiązanie do przetransportowania grupy, stanowiącej się z przepicia. Cóż ci, pożałujcie Boga, turysty, mogą zapamiętać z pobytu w puszczy? Chyba wyłącznie kaca. Moje przypuszczenia nie są bezpodstawne. Ilekroć bowiem byłem gdzieś daleko w Polsce i stykałem się z różnymi ludźmi, mówiłem, że jestem z Białowieży, ci od razu zaczynają się chwalić, że swego czasu byli w tej samej puszczy. I dodają — tam, proszę pana, jest taka polanka, na której można się nieźle zabawić... Niestety, więcej nic o Białowieży nie potrafili powiedzieć.

Z przeżyciem obserwuję coraz częstsze przypadki pijactwa wśród kobiet. Wciąż mi przed oczami stoi zaobserwowana niedawno scena, gdy wnuczek prowadził kompletnie pijaną około 70-letnią babcię.

Pozostali uczestnicy wycieczki, będący na nieco mniejszej „bańce”, mieli z tego powodu niezły ubaw.

Od lat też obserwuję przejawianie programu pobytu w Białowieży. Nasze rozliczne biura turystyczne, pomimo iż działały nie pierwszy rok, nie mają właściwego rozeznania, ile czasu należy poświęcić na zwiedzenie Białowieży. Przyjeżdża późniejsza taka grupa, często spóźniona, i zaczyna wysiłek na trasie pomiędzy obiektami. A w ciągu kilku godzin trudno jest obejrzeć muzeum, rezerwat żubrów, rezerwat przyrody i nierzadko jeszcze zjeść obiad.

Na porządku dziennym są przypadki, iż kierownik grupy wycieczkowej nie ma najmniejszych predyspozycji do wykonywania powierzonych mu funkcji. Biedna jest grupa mająca takiego „opiekuna”. Nigdzie nie może zająć na czas, wszyscy się przed nią opędzają. W końcu rozeleni wycieczkowicze zaczynają wyładować złość na personelu obiektów turystycznych. Podobną taktykę stosują grupy tzw. „dzikie”. W ich mniemaniu tylko postępowaniem brutalnym, wręcz chamskim, można dopiąć tego, że coś się uda zobaczyć, zjeść obiad.

Z przeżyciem obserwuję przypadki, gdy np. 50-osobowej grupie młodzieży szkolnej towarzyszy jeden lub dwóch opiekunów, zazwyczaj nie mogących zapanować nad swoimi podopiecznymi. W jeszcze gorszej sytuacji są grupy kolonijne. Opiekunowie, zazwyczaj niewiele starsi od powierzonych

ich opiece młodzieży, gdy już przekazali grupę przewodnikowi, „urwywają się” do restauracji bądź kawiarni, aby choć na chwilę odpocząć od „wstrętnych bachorów” albo też po-filrtować z kolegami lub koleżankami. Przewodnik, mający przed sobą kilkudziesięcioosobową grupę i znający ją zaledwie kilka chwil, nie jest w stanie nad nią zapanować. Dzieci gubią się, rozpoczynają się nerwowe poszukiwania. A czas ucieka.

Wielu problemów przysparza pracownikom obiektów turystycznych zwiedzający indywidualnie. Tacy, z reguły „niedzielnicy” turyści, docierając do Białowieży nie mają z wyprzedzeniem żadnego planu zwiedzania. Mianem najpierw udają się do punktu „it” i zorientować się, gdzie, co i w jakich godzinach można zwiedzić, wstępują do restauracji i po spędzeniu w niej kilku godzin, zaczynają szturmować drzwi muzeum, czy bramę rezerwatu żubrów, które już kończą pracę. No i zaczynają się popisy chamskiej i tupej. No bo jak to, jakaś tam wozna czy strażnik nie chcą wpuścić pana magistrza lub pana inżyniera. Pracownicy wymienionych obiektów wracają do domów wykończeni psychicznie i fizycznie.

Brak kultury osobistej wśród pewnej części osób odwiedzających Białowieżę można zauważyć także na trasach turystycznych. Zamieszanie, pozostawianie napisów, zrywanie kwiatów, łamanie gałęzi — to tylko najbliższe tego przejawy.

Oczywiście, nie piszę tego wszystkiego z myślą o obrażaniu przybywających do Białowieży. Chciałbym jednak, aby ci, którzy już się tutaj znajdują, niezależnie — świadomie czy nieświadomie — potrafili się godnie zachować oraz uszanować i tak właśnie cierpliwie przyrodę, a także... pracujących tu ludzi.

PIOTR BAIKO

Ekonomia dla wszystkich

„Popiwek” — formuła progowa

PROGOWA formuła naliczania podatku od podmiotów gospodarczych została przewidziana do zastosowania w przedsiębiorstwach, w których nie ma warunków do opodatkowania wynagrodzeń i indywidualnych. Do takich zakładów zaliczono te, których działalność (ze względu na ekonomiczne lub społeczne) nie powinna być zachęcana na maksymalizację zysku, lub w których obecna struktura cen uniemożliwia powołanie plac z wynikiem finansowym.

Minister Finansów uznał, że tymi cechami charakteryzują się między innymi przedsiębiorstwa należące do przemysłu węglowego, energetycznego, paliw, hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, odlewniczego, chemicznego, spożywczego. Do tej grupy zaliczono też jednostki obsługi rolnictwa, gospodarki rolnej, transportu, łączności, komunikacji miejskiej, gospodarki komunalnej, usług niematerialnych, gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, spółdzielnie inwalidów.

Przedmiotem opodatkowania przy formule progowej jest nadwyżka wypłaconych w przedsiębiorstwie wynagrodzeń w stosunku do ustalonej kwoty wolnej od podatku. Według zasad obowiązujących od 1 kwietnia br. przedsiębiorstwo może wypłacić w postaci wynagrodzeń za pracę w 1983 roku o 37 proc. więcej niż w roku ubiegłym, nie ponosząc z tego tytułu konsekwencji podatkowych. Pewną korektę kwoty wolnej mogą spowodować występujące w zakładzie ulgi eksportowe oraz tworzenie i wykorzystywanie rezerwy na wynagrodzenia, ale nie zmienia to istoty zasad. Dodatkowe ulgi w podatku otrzymują przedsiębiorstwa pracujące w ruchu ciągłym, 4-zmianowym i 3-zmianowym oraz prowadzące działalność szczególnego rodzaju jak np. prace na kładzie, usługi bytowe, usługi produkcyjne dla rolnictwa, budownictwo mieszkaniowe.

Przekroczenie kwoty wolnej podlega progresywnemu opodatkowaniu. Jeżeli nadwyżka nie przekracza 3 proc. kwoty wolnej, to podatek stanowi 40 proc. jej wysokości, ale przekroczenie po-

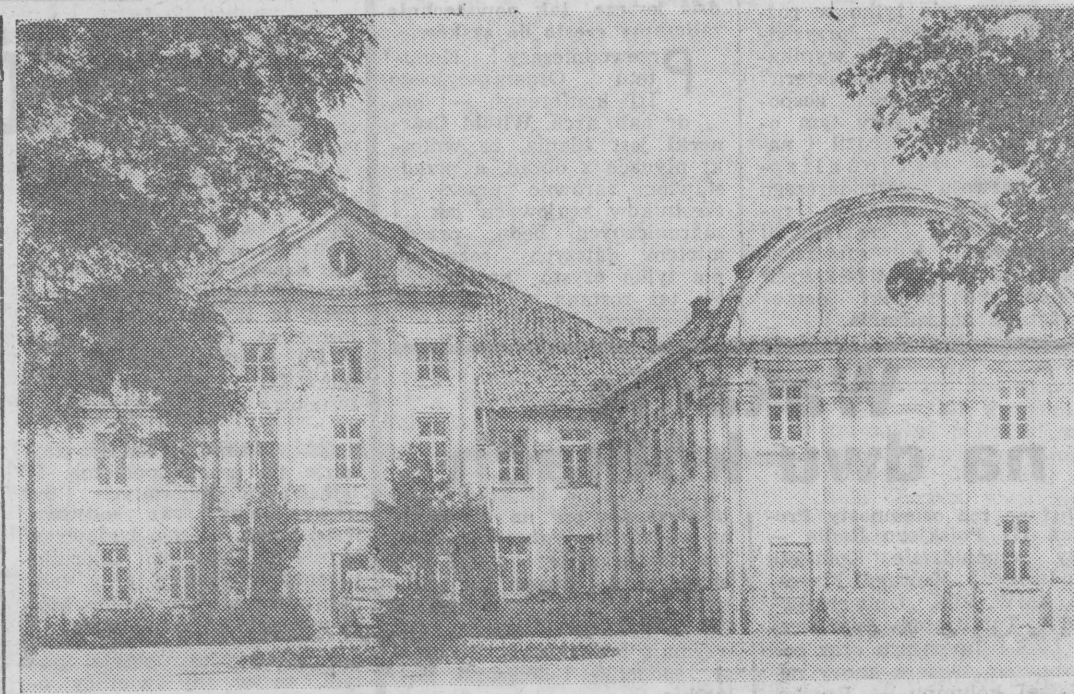
nad 6 proc. prowadzi do zastosowania stopy podatku w wysokości 500 proc.

Spróbujemy te zasady zilustrować przykładem. Wprowadźmy podatek ustala się od łącznych wynagrodzeń w przedsiębiorstwie (dla niektórych jednostek minister Finansów może ustalić podatek od plac średnich), ale gdy założymy, że w stosunku do roku ubiegłego zatrudnienie nie ulegnie zasadnym zmianom, to rachunek możemy prowadzić dla średniej miesięcznej płacy indywidualnej. Przyjmijmy, że mamy w zakładzie placę średnią z roku ubiegłego taką, jak w całej gospodarce narodowej, tj. 29.200 zł („Życie Gospodarcze” Nr 17/88). Zatem kwota wolna od podatku liczona od II kwartału w tym roku wyniesie 40.004 zł. Przekroczenie jej w przedsiębiorstwie średnio o 1200 zł (3 proc.) wymaga podatku 40 proc., a więc 480 zł. Od podwyżek powyżej 2400 zł trzeba już płacić odsetki w wysokości pięciokrotnej ich wartości.

Jeżeli w przedsiębiorstwie placę średnią w roku bieżącym wzrosłyby o połowę (do 43.800 zł), to podatek wyniósłby 9580 zł miesięcznie na jednego zatrudnionego. Przedsiębiorstwo musi zgromadzić środki finansowe, wystarczające na podwyżki plac i na podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń. Mniej tych środków potrzeba przy zmniejszeniu zatrudnienia. W powyższym przykładzie spadek zatrudnienia o 5 proc. spowodowałby zmniejszenie podatku z 9580 zł do 809 zł. Jest to więc działanie godne uwagi.

Warto przy tym pamiętać, że formuła progowa służy hamowaniu wzrostu ogólnej kwoty wynagrodzeń w przedsiębiorstwie. Nie wnika ona w sposób podziału tych środków między pracowników. Każde zmniejszenie zatrudnienia może więc mieć dwa rodzaje skutków. Pierwszy: to zmniejszenie ogólnej kwoty wypłat w przedsiębiorstwie i wraz z tym zmniejszenie podatku. Drugi: to możliwość wykorzystania zaoszczędzonych środków na wzrost plac pozostałych pracowników, bez dodatkowych zobowiązań podatkowych. Decyzję w tym zakresie należało do załóg przedsiębiorstw.

ANATOLIUSZ KOPCZUK



Karol Bay — projektantem Wincenty Rachetti — wykonawcą

kompleksu poklasztorznego w Siemiatyczach

ZAGADKA autorstwa kompleksu poklasztorznego i kościoła w Siemiatyczach została rozwiązana. Warto przypomnieć, że klasztor siemiatycki tkwiący w tradycji architektury świeckiej i wywodzący się z dzieł Andrea Palladio, w rozwiązaniu swojej elewacji frontowej nawiązuje do wzorów późnobarokowych kolumbowych fasad. Złotowę wśród nich miejsce zajmują — fasada kościoła Wniebowzięcia w Warszawie, oraz także fasada kościoła Augustynianów, następnie kościoła w Łowiczu i Lesnej Podlaskiej.

Zmudne dociekania naukowca warszawskiego, zaufanego przez kierownika architektonicznego siemiatyckich obiektów — dr. Romany Rewskiej — Zdzisławskiej doprowadziło do ustalenia ich autorów i wykonawców. Pomocą w tym był m.in. archiwum w Krakowie, Częstochowie, Warszawie i Siedlcach.

Szczególną rolę spełniła korespondencja ówczesnych fundatorów — inwestorów z projektantami i wykonawcami. Okazuje się, że fundatorem siemiatyckich obiektów był nie tylko Sapiehowie lecz rów-

nie inni ówczesni pasjonaci Siemiatycki jak ks. Michał Krasowski. To dzięki jego korespondencji z Paulinem z Częstochowy, — Konstantyn Moszyński można było ostatecznie stwierdzić, że projektantem siemiatyckiego kompleksu klasztornego i kościoła był znany warszawski architekt pierwszej połowy XVIII wieku Karol Bay — autor m.in. projektu kościoła Wniebowzięcia w Warszawie, kościoła Wniebowzięcia w Babicach koło Warszawy i Lesnej Podlaskiej. Wykonawcą projektu był budowniczy — architekt a zarazem kapitan dragonów — Wincenty Rachetti. Posiadany stopień wojskowy wskazuje, że był budowniczym także obiektów wojskowych. Karol Bay ożenił się z córką Rachettiego wchodząc z nim w związek rodzinny. Wspólnie tworzyli — używając dzisiejszej terminologii — przedsiębiorstwo projektowo-budowlane. Dlatego też często w literaturze fachowej Rachettiemu przypisywane jest autorstwo projektów Baya, np. obiekt w Lesnej Podlaskiej. Znamy więc definitywnie projektantów i wykonawców siemiatyckiego rodu architektury.

Informacja niniejsza oparta jest na wydaniu dr. Romany Rewskiej-Zdzisławskiej, zaopiniowanym przez Zarząd Państwową Przyjaciół Siemiatyckich.

MIECZYSLAW MATOSIUK

Ciąg dalszy ze str. 3

Po ekshumacji, jego szczątki przewieziono do Łodzi, skąd pochodził. Pozostali dwaj żołnierze do dziś spoczywają na cmentarzu w Drohiczyźnie.

Zagubiona, leżąca na uboczu mogiła byłaby z pewnością zapomniana, lecz w latach 70-tych zajęli się tą sprawą Edward Bujno i Waldemar Chrzastowski. Z ich inicjatywą odnotowano ufundowany przez władze Drohiczyński pomnik z charakterystycznym smigłem lotniczym. Uporządkowano otoczenie oraz drogę, znajdującą się w pobliżu, mogiłę nieznanych żołnierzy.

Przez ponad 40 lat były to mogiły nieznanych żołnierzy, ale trafiliem odo Archiwum Diecezjalnego w Drohiczyźnie, którym opiekuje się zawsze życzliwy wobec mego szepczącego ks. dr Eugeniusz Borowski. Okazało się, że w swoich bezcennych zbiorach ma opis tzw. „Akt Dziekańskich” z września 1939 r., którego fragment przytaczam bez skrótów:

Rok, dzień i miesiąc zgony: Rok 1939, dn. 11 września w Drohiczyźnie został strzelony przez lotników niemieckich.

Miejsce zgonu: W Drohiczyźnie nad Bugiem.

Imię i nazwisko zmarłego: KAZIMIERZ KRAKOWSKI

z obywatelstwa polskiego z Ustianowa, oznaka sztychowa 1431.

Stan zmarłego: Uczeń Liceum Męskiego Ogólnokształcącego im. Piłsudskiego w Łodzi.

Miejsce stałego zamieszkania: Grotniki.

Wiek zmarłego: Ur. 5.02.1921 r. w Łodzi.

Gdzie, kiedy i przez kogo pochowany: 11.09.1939 na cmentarzu w Drohiczyźnie nad Bugiem.

I dalej:

Łódź, ul. Nawrot 44, uczeń Męskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Dnia 11 września 1939 r. w Drohiczyźnie nad Bugiem został strzelony przez lotników niemieckich i tegoż dnia pochowany na r.kat. cmentarzu w Drohiczyźnie, pilot polski, przy którym znaleziono wycieczkę z drukiem maszynowym „MICHAŁ MAZUR-KIEWICZ” adresowanym dla instr. pil. Bandorza i zeszyt z

żu w Lublinku k.Łodzi. Pan Patora wspomina, że 4 września cały ośrodek szkoleniowy został ewakuowany do Grojca k.Warszawy, a tam — wskutek strat poniesionych w wyniku nalotu niemieckiego — wydano rozkaz ewakuacji na wschód. Jako punkt docelowy podano Drohiczyń pod Bugiem. Istotny jest fragment wspomnień: Ubrani byliśmy w sukienne płaszcze lotnicze, mundury drelichowe, buty wojskowe, pilotki lotnicze, mieliśmy karabiny „bertier”.

Grupa z którą podróżował Antoni Patora, nie dotarła jednak do Drohiczyzny, transport pojechał w kierunku Chelmina i Lucka.

Jeszcze ciekawszą list nadziesiąt z Pabianic. Napisała go Helena Zalewska, krewna Kazimierza Krakowskiego. Kazimierz Krakowski, 18-letni wówczas absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, odbywał kurs pilotażu w Lublinku k.Łodzi. Gdy po wybuchu wojny padł rozkaz ewakuacji na wschód, pojechał z rodzicami. Zaproponowanej matce zostawił ostatnie słowa „Mamusiu, przecież muszę bronić naszej Ojczyzny”.

Któregoś listopadowego dnia poranny komunikat Międzyzawodowego Czerwonego Krzyża podał informację o trzech lotnikach, poległych w Drohiczyźnie, wymieniał Kazimierza Krakowskiego, ale w brzmieniu bardzo zniekształconym. Rodzice sprawdzili tekst w MCK i utwier-

dzieli się przekonaniu, że nie chodziło o ich syna. Wierzyli że żyje, że da znać, że wróci do domu.

Po dwuletnim bezskutecznym oczekiwaniu, matka Kazimierza Krakowskiego wybrała się na poszukiwanie syna z szlakiem wrocławskim ewakuacji. Cała wyprawa odbyła się konspiracyjnie, także przeprawa przez Bug z GG do Beżk k.Białostoku.

Ponad trzy tygodnie trwała wędrówka od wsi do wsi, od domu do domu, śladami chłopów. W końcu, w jakimś wsi już za Bugiem, zatrzymała się u gospodarza, u którego chłopcy nocowali. Tutaj dowiedziała się, że wszyscy trzej zgineli i zostali pochowani w Drohiczyźnie. Prosiła o jakieś rzetelne dowody. Odnalezione: buty, zegarek, list od kolegi Władka i kilka drobnych. Większość pamiątek została odzyskana.

Po trzytygodniowych poszukiwaniach pełnych niebezpieczeństwa, wróciła wieczorem, z sercem przepelnionym bólem, zgrozaczona do domu. Przywiozła z sobą zdjęcie, na którym stoi nad grobem syna.

W 1946 r. rodzice Kazimierza Krakowskiego podjęli starania o ekshumację i przeniesienie szczątków syna na cmentarz w Łodzi. Starania powiodły się i został on pochowany na cmentarzu przy ul. Orodowej.

Tyle informacji podaje list p. Heleny Zalewskiej, gdy oboje rodzice K. Krakowskiego już nie żyją.

Sprawa mogiły „lotników” w Drohiczyźnie została już prawie wyjaśniona. Prawie — bo należałoby jeszcze ustalić nazwiska trzeciego „lotnika”. Dobrze byłoby uzyskać fotografie zabitych i różne inne szczegóły. Można będzie ufundować nową tablicę na pomniku nagrobnym — tym razem już z dokładną informacją.

Poczekajmy na listy, być może poszukiwania będą miały pomyślny finał.

MIROSLAW LESZCZAK

ZBLIŻAJĄ SIĘ wakacje, a wraz z nimi niebezpieczeństwo licznych utonięć. Każdego roku tonie w Polsce ponad tysiąc ludzi, w tym głównie dzieci i młodzież oraz osoby w wieku do 30 lat.

Główną przyczyną tych niebezpieczeństw jest pozostawianie dzieci bez opieki, oraz lekkomyślność, brawura i przebieganie swoich możliwości, ignorowanie podstawowych zasad bezpieczeństwa. Woda nie wybaczająca nierozsądnym i o tym trzeba pamiętać. Aby wody były bezpieczne, a wypoczynek przynosił zdrowie, radość i zadowolenie, każdy użytkownik kąpiel powinien przestrzegać określonych zasad postępowania.

Trzeba pamiętać, że kąpać się można tylko w miejscach dozwolonych i zabezpieczonych. Należy unikać wody mętnej, zwłaszcza w miej-

scach niebezpiecznych. Nie wolno wbiegać do wody, ani też wchodzić po spożyciu alkoholu, gdy się jest zgrzanym po intensywnym wysiłku lub przegrzanym po długim przebywaniu na słońcu, a także po obfitym posiłku.

Przed rozpoczęciem pływania trzeba stopniowo oswoić się z wodą, zamacając poszczególne części ciała, szczególnie okolice serca i karku.

W czasie pływania nie należy przeceniać swoich sił i umiejętności pływackich, nie odpływać za daleko od brzo- ga, a przy pływaniu pod wodą i na odległość trzeba zapewnić asekurację.

Woda nie wybaczająca nierozsądnym

W wodzie wskazane jest zachowanie spokoju i rozwagi. Niedopuszczalne jest zatapienie, wrzucanie i skrapianie wodą innych oraz głośne zachowywanie się i wszczywanie fałszywych alarmów. Zabrania się też pływania w strefie dróg wodnych, urządzeń hydrotechnicznych, zakotwiczonych jednostek pływających oraz w miejscach niebezpiecznych, jak strefy zimnych prądów, wodorostów, wirów i miejsc bagnistych. Nie wolno też skakać w miejscach niebezpiecznych i niebezpiecznych.

Jeśli ktoś nie umie pływać, nie powinien zanurzać się głębiej niż do poziomu klatki

piersiowej. Ważne jest również, aby dorośli czuwać nad dziećmi podczas kąpieli. Należy korzystać z uwag i zaaleceń ratowników Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Bardzo często wykorzystujemy różnorodny sprzęt pływający. Ważne jest, aby być on w pełni sprawny a pływający nim wyposażony w sprzęt zabezpieczający. Warto wiedzieć, że popularne materace powietrzne, dętki samochodowe, zwierzęta gumowe mogą być w wodzie bardzo niebezpieczne.

ANTONI ROMAN
Instruktor WOPR

ul. Fornalskiej 11, tel. 240-40 i
pediatryczną, gabinet zabiegowy
dla dzieci, rentgen, chirurgia doros-
łych, zgłaszanie zabiegów w
domu chorego.

ul. Nowotki 11, tel. 218-03 i
240-40 intensywny, gabinet za-
biiegowy dla dorosłych, ginekolo-
giczne, stomatologiczne.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe,
ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990
— ambulatorium ogólne. Ambula-
torium chirurgii dziecięcej ul. Wo-
dzydłowskiego 3a.

"Hospicjum" — Punkt Konsul-
tacyjny Towarzystwa Przyjaciół
Choroby ul. Akademicka 3, tel.
220-21 w. 293 — dyżurnie w po-
niedziałek i czwartki w godz.
15-17.

"Katharsis" — Miejski Ośrodek
Psychiatrii, ul. Dąbrowskiego 1
ul. tel. 265-64 — dyżurnie w po-
niedziałek i czwartki w godz.
17-20.

A P T E K A
DYŻUR CAŁODOBOWY
Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 40,
tel. 233-63

Informacja o lekach — tel. 019-04
ul. 24-37.

S Z P I T A L E
DYŻURY CODZIENNE
Woj. Szpital Specjalistyczny im. J.
K. Dąbskiego, ul. Skłodowskiej-Curie
26, tel. 218-21 i 270-41 — dyżur-
ni oddziały dziecięce: chirurgi-
a, reanimacja, laryngologia, wew-
nętrzną.

Specjalistyczny Dermatologiczny
ZOZ, ul. Manifestu Lipowego 3,
tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
J. K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14 —
p. 50, godz. 15 tel. 417-594 i 417-570,
p. 50, godz. 15 tel. 417-593 — dyżur-
ni oddziały: zakłady dorosłych,
chirurgia, onkologia, laryngologia,
chirurgia nerki, gruźlica, dzieci-
ęca.

Specjalistyczny ZOZ im. Skło-
dowskiej-Curie, Szpital Onkologicz-
ny, ul. Ogrodowa 12, tel.
357 71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 6.VI.1988 r.

CHIRURGIA, REANIMACJA,
WENĘTRZNA, LARYNGOLOGIA,

OKULISTYKA, NEUROLOGIA —
PSUK, ul. Skłodowskiej-Curie 24,
tel. 224-31 i 236-13.

ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj.
Szpital Specjalistyczny im. K.
Dąbskiego, ul. Żurawia 14, tel.
417-516.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny
ZOZ im. Skłodowskiej-Curie
ul. Warszawska 13, tel. 357-71 i
331-81.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Spec-
jalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul.
Warszawska 13, tel. 355-81.

W ŁÓŻNY
Pogotowie Ratunkowe — tel. 990
orz 39-55.

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa
Zambrowska 127 — czynne całą
dobę.

Woj. Szpital Specjalny ul. Skło-
dowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

Apteka nr 05-003, ul. Giełczy-
ska 1, tel. 32-44.

W SUWAŁKACH
Pogotowie Ratunkowe — tel. 990
Woj. Szpital Zespolony ul.
Gwardii Ludowej 60, tel. 62-545.

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka
3, tel. 50-51.

— — — — —
Dyżurnie telefon WSW: Białystok
209-03, Giżycko 24-56.

Informacja kolejowa — tel. 910

TELEFONY ZAUFANIA
Białystok — tel. 998 — czynny
codziennie w godz. 17-4.

Łomża — tel. 988 — czynny w
poniedziałki i czwartki w godz.
18-19.

Gazeta Współczesna

Diennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor na-
czelny — Anatol Wakulak. Adres redakcji: Białystok,
ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala
232-41 — łączą wszystkie działy redakcji. Redaktor na-
czelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 277-10, se-
kretarz redakcji 215-08, dział łączności z czytelnikami
211-18, dział miejski 223-71, dział ekonomiczny 211-30,
dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, dział terenowy
wewn. 270, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 753-281,
752-817. Oddziały redakcji: Łomża ul. Świerzeńskiego 7,
tel. 56-97 i 60-67; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i
30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo. Prasowe:
15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41,
dyrektor 211-10. Konto: i Oddział NBP Białystok 5018-4066.
Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń 15-950
Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 23-41 i 251-16 oraz
wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w
kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej” przyjmują
również Biuro Ogłoszeń w Łomży ul. Świerzeńskiego 7,
tel. 42 43) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i
30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamo-
wienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-
Książka-Ruch” na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.
Prowadząca numer — Dorota Wysocka.
Redaktor dyżurny — Krystyna Polakowska.
PISNN 0137 9488 Nr indeksu 35013

E-2

